Ner 238. Kraków 19 Października — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 października.

Nie podobna dowiedzieć się prawdy o wypadkach na wyspie Kandyi. Z jednej strony utrzymują, że bój trwa zawsze zażarty; z drugiej, że znacznie już osłabł i że mieszkańcy a przynajmniej znaczna ich część skłania się do układów z Turcyą, podobnie jak w ciągu walki jedni przypisywali zwycięstwa Grekom, inni Turkom. Również czytaliśmy ciągle o ruchach powstańczych w prowincyach greckich pod berłem W. Porty będących, o szczegółach ich atoli nie dowiedzieliśmy się nic stanowczego. Jakkolwiek bądź, przewidywać nie trudno, że jeżeli Kandyoci nieotrzymają znikąd pomocy, ulegnąć będą musieli prędzej czy później. Na to się jednak zanosi, skoro nawet Grecya zagrożoną została przez posła francuskiego, dziś ministra spraw zagranicznych margr. Moustier, gdyby się poważyła czynnej udzielić pomocy wołającym do niej o ratunek nieszczęśliwym współrodakom w Kandyi. *Times* oświadcza wyraźnie, że wypadki obecne i cała kwestya Wschodnia nie zdołają Anglii wydobyć z obojętności i neutralności, chyba tylko, gdyby się tknięto Egiptu lub niezawisłości kakału Suezkiego. Tego bronić będzie Anglia do upadłego „na noże,“ jak się wyraził organ *City*. Nie można mu wierzyć na słowo; i zapewne, gdyby szło o Stambuł, przebudziłaby się Anglia z letargu. Bo przecież wiadomo, że niezawisłości kanału Suezkiego trzeba bronić w Stambule, a Kandya znów zasłania Dardanelle i Bosfor tak dalece, że właśnie dla tego tworząc królestwo Greckie, pozostawiono ją w ręku Turków. Aleź właśnie dla tego nie można wnosić, aby Anglia powstaniu kandyjskiemu przychylną być mogła. Włochy w tej chwili do żadnej sprawy mieszać się z pewnością nie będą, chyba zmuszone. Pozostałaby więc tylko Rosya, która nie ma floty na Morzu Czarnem, a krom tego jest może właśnie główną przyczyną, dla której państwa zachodnie zdają się chcieć szybkiego uśmierzenia tego powstania. Intrygi rosyjskie, słusznie podobno upatrywane w tych usiłowaniach, są powodem, że kwestyi Wschodniej tym sposobem zawiązanej podjąć nie chcą. Lubo nie można potakiwać polityce, która sprawę uciemiężaniem chrześcian wywołaną tak surowo potępia, dla tego, że się do niej przymięszały rosyjskie intrygi, tłómaczy się ona jednakowoż aż do pewnego stopnia, zwłaszcza przez wzgląd na obecne położenie Europy i na chęć ogólną utrzymania pokoju.

Cokolwiek wszakże nastąpi, będzie to, sprawa tylko odroczona, jak tyle innych w Europie. Załatwić ją raz przypadnie. Przypomnieć tu można, że gdy w r. 1827 zaszła pierwsza między Anglią i Rosyą umowa, do której Francya przystąpiła, w celu interwencyi i pacyfikacyi Greków, nie było wcale zamiarem mocarstw utworzenia Grecyi niepodległej, ale tylko wyrobienia jej stanowiska feudalnego względem Turcyi, czegoś nakształt dzisiejszych Księstw Naddunajskich. Wtedy chciano wszystkie kraje przez Greków osiadłe razem ująć i lenniczym z Portą związać stosunkiem. Dopiero po bitwie pod Nawarynem, gdy opór Turcyi skłonił mocarstwa do wskrzeszenia niepodległego Królestwa Greckiego, postanowiono zakreślić je w nierównie mniejszych rozmiarach. Zdaje się, że już wtedy spostrzeżono się, lubo zapóźno, że krok ten odpowiada zamiarom Rosyi, i nieodwołalny cios państwu Ottomańskiemu zadaje. Starano się więc Turcyę jak najmniej osłabić. Utworzono małą Grecyą, oddając jej niektóre ziemie starożytnej Grecyi, inne zaś, jakoto Tesalię, Epir, Macedonię, kraje równie greckie jak Peloponez, toż wyspy na Archipelagu i Kandyę, równie greckie jak Syra, pozostawiono pod rządem tureckim bez żadnych dla mieszkańców tamtejszych rękojmi. Czy Grecy lepiej wyszli na owej niepodległości, aniżeli gdyby projekt lennictwa był przyszedł do skutku — nie wiemy, ale to pewna, że utworzeniem małego Królestwa Greckiego w Atenach, mocarstwa stawiały Piemont dla Greków. Nie miało to wówczas tego znaczenia co dzisiaj: czterdzieści też lat blisko upłynęło, zanim Grecy wyspy Jońskie otrzymać zdołali. Ale teraz cóż dziwnego, jeżeli wszystkie kraje greckie wołają o zjednoczenie z Grecyą, że równie Epir jak Kandya nie chcą dłużej znosić jarzma tureckiego i domagają tych swobód, jakich nowe europejskie prawo publiczne użyczyćby im powinno.

Bo i zaprawdę, czy Kreta nie jest wyspą grecką? Czy nie słyszeliśmy ciągle, że Sycylia należy do Sycylian? że Włochy same o sobie stanowić mają prawo? że chodzi tylko o świadectwo wyraźne życzeń ludności? Gdzież się te życzenia wyraźniej objawiły jak w Kandyi? Głosowanie krwią się tam pisze. Grecy chcą należeć do Grecyi: gdzież więc nowe prawo publiczne dobitniejsze znajduje zastósowanie, jeźli nie w obecnym przypadku? Ale smutno pomyśleć, że Kreteńczycy nie znają może aksyomatu, ktory także niestety w tem nowem prawie zaczyna sobie obywatelstwo zdobywać. Siła przed prawem: to zapewne wszelkie ich usiłowania zniweczy. Lecz powtarzamy — zniweczy tylko do czasu. W tej chwili Europa zdaje się unikać podjęcia kwestyi Wschodniej, i nic z tego wszystkiego, coby ją stawiało, nie uzna za słuszne. Bo nietylko wiadomem jest, że prawda po tej stronie gór, może być fałszem po tamtej, ale w polityce także to co fałszem jest dzisiaj, jutro jako prawda i słuszność okrzyczanem być może.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 16 października.

--r. Przed ośmiu dniami doniosłem wam w chwili, kiedy już w każdem niemal rannem lub wieczornem wydaniu półurzędowych dzienników wiedeńskich, czytano o bliskiem zwołaniu sejmu węgierskiego, że właśnie w dobrze świadomych sferach mało o tem słychać, i że położenie obecne także i kołom parlamentarnym w Peszcie w nie tak różowem się przedstawia świetle. Ostatnie dnie w rzeczy saméj nie przyniosły reskryptu zwołującego sejm węgierski, a pod tym względem twierdzenia moje były wcale uzasadnione. Toczyły się wprawdzie układy o kwestyi zebrania się sejmu, jest ona nawet od dwóch przeszło miesięcy ciągle na porządku dziennym, ale jak dotychczas, tak i przed wyjazdem Cesarza do stanowczéj nie przyszło uchwały. Można nawet śmiało powiedzieć, że w ostatnim czasie cokolwiek mniéj rozprawiano o wspomnionym przedmiocie. Główna trudność w załatwieniu sprawy węgierskiéj leży w znanem żądaniu odrębnego ministerstwa odpowiedzialnego. Stanowi to zdaniem doradzców, znających stosunki kraju madziarskiego, *conditionem sine qua non*, jeżeli rząd pragnie pomyślnego rezultatu obrad Izby peszteńskiéj. Obszernym rozumowaniom wiedeńskich mężów stanu o uporządkowaniu spraw ogólnych państwa ze strony węgierskiéj tylko to jedno dotychczas przeciwstawiano żądanie; przed rozstrzygnięciem téj wstępnéj, ale stanowczéj kwestyi, Węgrzy nie chcą się wcale zapuszczać w rozbiór żądanych tutaj małych szczegółów. W téj chwili zresztą, jak głoszą ze strony dobrze informowanéj, panuje zwrot nie koniecznie korzystny dla Węgrów, do czego się zapewne przyczyniają układy, spowodowane pobytem członków legii Klapki w stolicy cesarskiéj. Rozmaicie tłómaczą okoliczność, że w piśmie odręcznem N. Pana do hr. Belcredego najmniejszéj o kraju węgierskim niema wzmianki, ale mojem zdaniem należy to po prostu w ten sposób tłómaczyć, że zakres czynności p. ministra stanu ogranicza się przynajmniéj formalnie na kraje z téj strony Litawy.

O nadzwyczajnéj łagodności stanu oblężenia w Wiedniu, sąd cokolwiek porywczy wydano, a przedewszystkiem twierdzono, że sądy wojenne żadnemu dziennikowi nie wytoczyły procesu. Jest to ważne w każdym razie rzeczą, że żadnego procesu drukowego nie przeprowadzono, ale oskarżeń było nie mało. Takie procesa przechodzą naturalnie teraz, ale dopiero po ukończeniu wstępnego śledztwa do właściwych sądów cywilnych. Znajdą się może panegirycy, którzy zechcą wielbić wielką łaskę rządu z powodu podobnego postępowania. Dotknięci redaktorowie oddają pochwałę szybkiemu, wolnemu od pedanteryi i formalności postępowaniu audytorów, co jest rzeczą naturalną zważywszy, że procesów nie potrzebują do końca przeprowadzić. Z szczególnem uczuciem wstępują oskarżeni do zabudowania, w którem się znajduje areszt wojskowy; w tych samych bowiem pokojach ostatni sąd wojenny w sprawach prasowych skazał na śmierć, dwóch publicystów Jellinka i Bechera.

Rzym 9 października.

Ojciec Swięty opierał się czas długi kursowi przymusowemu, jakiego spółka rzymskiego banku domagała się koniecznie dla swoich biletów; atoli po zerwaniu z księciem Torlonia, który proponował przedewszystkiem likwidacyą banku, oddalenie Spółki i założenie natomiast banku, któremu sam przewodniczyć się ofiarował, nie pozostawało nic jak tylko popierać Spółkę i przeskzodzić jéj bankructwu, które wiele klęsk byłoby pociągnęło za sobą.- Rząd mógł wprawdzie uciec się do zawisłego od siebie Banku św. Ducha *in Saxia*, który posiada przeszło siedm milionów szuków kapitału, mógł zwrócić się do Kapituły św. Piotra, która posiada ich dziewięć (90 milionów złp.), puścić w obieg bilety Banku św. Ducha, umorzyć niemi stopniowo bilety Spółki, wziąwszy od niéj jako gwarancyą część weksli, w jéj kasie złożonych, jednem słowem sposobów nie brakło, a środków znalazłoby się podostatkiem nawet po zerwaniu z księciem Torlonia; ale, jak się zdaje, kwestya osób grała w tych okolicznościach wielką rolę, i chodziło najbardziéj pewnym wysoko położonym osobom o to, aby kto inny nie zajął nadal korzystnego dla nich stanowiska, one zaś nie opuszczały takowego nawet z niebezpieczeństwem rządu i publiczności. Jakoż d. 4 b. m. ukazało się rozporządzenie ministra finansów oznajmiające, iż komisya wyznaczona do sprawdzenia rachunków banku rzymskiego, przeprowadziwszy śledztwo przekonała się, iż Spółka posiada w kapitałach swoich rękojmię dostateczną do zabezpieczenia wszystkich biletów, które puściła w obieg: że jednak rząd dla przywrócenia zachwianéj ufności publicznéj postanowił nadać biletom Banku rzymskiego własną gwarancyą, dopóki będzie trwała nierówność w ich zmianie i że komisya rządowa będzie nadal czuwała nad wszystkiemi obrotami banku, i że temu wolno, oprócz krążących już papierów, puścić nadto w obieg drobne bilety dla ułatwienia zmiany. Nazajutrz po tem rozporządzeniu mgra Ferrarego ukazało się drugie, mianujące komisyą do czuwania nad działaniami banku. Składa się ona z tych samych komisarzy, którym poruczono przeprowadzić śledztwo o stanie banku to jest z księcia Massimi, margrabiego Cavalletti senatora Rzymu, i p. Costa prezesa Izby handlowéj. Dwaj pierwsi mało są oswojeni z rachunkowością a trzeci jest rodzonym bratem sekretarza banku. Komisya więc taka, zdaniem samych dygnitarzy tutejszych, nie przedstawia dostatecznych rękojmi znawstwa niezawisłości. Komisarze będą naturalnie poprzestawali na cyfrach, jakie im Spółka będzie kładła przed oczy. Tymczasem od chwili, jak rząd zagwarantował bilety Banku rzymskiego, a tem samem tysiączne nadużycia członków spółki, stopa zmiany, która była spadła, podskoczyła znowu, a moneta brzęcząca do reszty znika i zapewne zniknie wkrótce całkowicie.

Cesarzowa mexykańska opuściła Rzym dziś rano z hrabią Flandryi, który onegdaj przybył po nią. Udali się nadzwyczajnym pociągiem do Ankony, zkąd odpłyną do Miramare. Cesarzowa wyjechała w stanie zupełnéj monomanii, ograniczającéj się wszakże do obawy otrucia. Przez dni kilka żyła tylko czekóladą, kasztanami i czystą wodą, którą w przytomności swojéj czerpać kazała. Nie chciała jednak pić prócz tylko ze szklanki, którą wzięła u Papieża pijąc z nim czekóladę. Onegdaj pojechała umyślnie do Watykanu, ażeby u Ojca Swiętego ugotować sobie parę jaj na śniadanie. Kilku dworzan przybyłych z Meksyku razem z nią, wyrugowała ze swéj przytomności, a nawet chciała kazać uwięzić jako trucicieli. Cierpiała także niewymowny wstręt do Francuzów; nie mogła znieść widoku munduru francuskiego, i ustawicznie wyrzekała przeciw Cesarzowi Napoleonowi jako temu, któremu Mexyk zawdzięcza wszystkie klęski i nieszczęścia, jakie na tym kraju ciężą. Zresztą, w przedmiotach niedotyczących pokarmu i trucizny była jak najrozsądniejszą, i odznaczała się bystrym poglądem, męskim rozumem i energią, głęboką, zadziwiającą nawet na tak młodziutką kobietę nauką i osobliwym darem wymowy. Rozprawa jéj z Papieżem, kiedy go skłonić koniecznie chciała, aby potwierdził sprzedaż dóbr duchownych i zniesienie zakonów przyniosłaby zaszczyt niejednemu biegłemu dyplomacie i doktorowi obojga prawa. Jakoż w rozmowach swoich z Ojcem Swiętym ważnych nader przedmiotów, dotknęła a między niemi ewentualności obrania jéj małżonka królem polskim, gdy go nieuniknione wypadki zmuszą wrócić do Europy.

Dotychczas, pomimo zapowiedzianego urzędownie wykonania konwencyi, żaden rozkaz nie był dany z Paryża względem wyjścia wojska francuskiego. Rozkaz ten nadszedł dopiero ostatnim parowcem z Marsylii jenerałowi Montebello. Jednocześnie hr. Sartiges otrzymał dwumiesięczny urlop, o który prosił jak powiada, od kilku miesięcy. Ambasador miał dziś rano długą pożegnalną audyencyą u Ojca Swiętego i wyjeżdża dzisiejszéj nocy lądem do Paryża. W ogóle mniemają tutaj, że nie wróci, i że go zastąpi wkrótce baron Malaret. Zarząd ambasady objął *per interim* pierwszy sekretarz p. Armand, który onegdaj wrócił z Paryża. Ojciec Swięty zezwolił na ustanowienie arcybiskupstwa w Algierze, któremu poddane będą dwa biskupstwa. Mgr Mérode wraca 15go b. m. Mówią, że otrzyma także kapelusz na pierwszym kardynalskim konsystorzu. Z Ameryki donoszą, iż pożyczka papiezka panów Blount i Rozan pokrytą tam niemal całkowicie została. W Stanach Zjednoczonych panuje wielki do niéj zapał.

SPRAWOZDANIE IV

*Komisyi zdrowia rady miasta Krakowa.**)

Komisya zdrowia, przejęta przekonaniem, że jak jest głównym wymogiem obecnego jej zadania ująć w jednolity, a w zasadach swych zgodny system, szereg środków policyjno-lekarskich zdolnych położyć tamę wybuchłej zarazie, tak niemniejszej jest wagi troskliwe czuwanie i dopilnowanie, aby jej zarządzenia nie pozostały na papierze, lecz i w najdrobniejszych szczegółach ściśle były wykonywane, nie zaniedbała w tym kierunku dołożyć usilnych swych starań. Jakoż na posiedzeniu dnia 23 września, stósownie do uchwały poprzednio zapadłej, radzca Dr Dietl ustnie objaśnił zaproszonych i zgromadzonych panów komisarzów okręgowych zdrowia z Kazimierza i Stradomia względem ważności obowiązków przez tychże podjętych, tudzież względem najskuteczniejszego sposobu ich ścisłego i szczegółowego wypełniania. Na to na wniosek tegoż radzcy Dra Dietla, uchwalono zarządzenia następujące:

1. Aby nazajutrz wysłać 60tu najętych ludzi i 6 wozów do uprzątnienia nieczystości po domach, ulicach, placach i zakątkach dzielnicy cholerą nawiedzonej, pod dozorem komisarzów okręgowych, wydelegowanych kilku radzców, tak, iżby ta robota w jednym dniu mogła być ukończoną.

2. Polecić p. Mieżbowi, przedsiębiorcy czyszczenia kloak, aby w przeciągu dni 3ch kloaki przy ulicy Szerokiej, a w przeciągu dni 10ciu kloaki na całym Kazimierzu, desinfektował i wywiózł; Magistratowi zaś nakazać, aby koszta stąd wynikłe od właścicieli domów ściągnął.

3. Nakazać, aby rynsztoki domów dwa razy dnia, tojest rano i wieczór obficie wodą były rozlane, pod karą 2 złr. dziennie.

4. Nakazać, aby w domach, gdzie nie ma stróża stałego, utrzymanie czystości przez ludzi na koszt właściciela najętych dopełnianem było.

5. Nakazać wszystkim mieszkańcom zarażonej okolicy, ażeby na ulice, place i zakątki zarażonej okolicy żadnych nieczystości nie wynosili, ani też tamże swej potrzeby nie odbywali, a szczególniej na dzieci pod tym względem baczne mieli oko. W tym celu należy rozstawić 3—4 ludzi policyi wojskowej, i występnych karać aresztem lub grzywnami 2 złr. w. a.

6. Nakazać, aby w domach, gdzie niema wychodków, takowe podług wskazania budownictwa bezzwłocznie urządzono. Wyznaczyć do tego termin, i karać za każdy dzień zwłoki grzywnami po 5 złr. w. a. Upoważnić Magistrat, aby według okazującej się potrzeby tymczasowe wychodki publiczne w stósownych miejscach wystawił.

7. W celu dezinfekcyi zakupić 10 cetnarów gipsu i 2 wiadra rozczynu koperwasu żelaznego, które pod zamknięciem komisarza okręgowego zostawać mają w jakim próżnym lokalu ulicy Szerokiej.

8. Pozostawić ocenieniu lekarza okręgowego, gdzie i jak ma być zrobiona dezinfekcya.

9. Zarządzić, aby lekarz i komisarz okręgowy dwa razy dnia się schodzili, rano i po południu, i rozdawali środki dezinfekcyjne podług potrzeby. W tym celu nająć osobnych dwóch stróżów kosztem gminy.

10. Polecić, aby komisarz i lekarz okręgowy 2 razy dnia obchodzili wszystkie domy swego rewiru, przedewszystkiem podejrzane lub już zarażone; zarządzali, co uznają za potrzebne, i codzień do godziny 9 z rana ustnie lub piśmiennie składali p. burmistrzowi raporta.

11. Naukę o cholerze rozpowszechnić szczególniej pomiędzy mieszkańcami zarażonych domów za pomocą rabina i przełożonych gminy.

12. Zalecić lekarzom i komisarzom okręgowym, aby oświecali mieszkańców o potrzebie śpiesznego zasiągania rady lekarskiej, iżby szczególniej poprzedzającej biegunki nie zaniedbywano. Ubogich zaopatrzy lekarz w pewną ilość proszków z Makowca (opium), o ile panująca już w domu biegunka tego wymagać będzie.

13. Polecić Magistratowi, aby wspólnie z komisarzem okręgowym przedsięwziął bezzwłocznie dyzlokacyą mieszkańców w mieszkaniach przepełnionych lub niewłaściwych.

14. Polecić urzędnikom zdrowia i urzędnikom policyi targowej, aby codziennie ulicę Szeroką i jej okolice zwiedzali i składali codzień raporta nietylko co do artykułów żywności i co do napojów, ale i co do czystości po ulicach i placach publicznych.

15. Zrobić Magistrat odpowiedzialnym za bezzwłoczne wykonanie tych zarządzeń.

Na posiedzeniu dnia 24 września załatwiono kilka piśmiennych przedstawień od władz rządowych i podań prywatnych, mianowicie przyjęto do wiadomości radę Komisyi sanitarnej krajowej, aby desinfekcyą jak w Wiedniu, zarządzić z urzędu na koszt właścicieli domów; środek zalecony, Komisya zdrowia miejska już poprzednio była uchwaliła i jego użycie zarządziła.

Nadesłane z Komisyi Namiestniczej druki dawniejsze zawierające w sobie instrukcyę dla lekarzy i rządzców szpitalnych, użytych w czasie cholery, przekazano Radzcy Dr Oettingerowi do przejrzenia i do orzeczenia o ich stósowności obecnej.

Przedstawienie dzierżawców łaźni gminy Izraelickiej (zamkniętej z polecenia Komisyi) rozstrzygnięto odmównie tymczasem, a po upływie tygodnia ma być wzięte pod rozwagę ponownie.

Na skutek przedstawienia Sióstr Miłosierdzia o cofnięcie postanowienia względem zajęcia ich domu pod L. 126 na szpital choleryczny, przyjęto wniosek Radcy Dr Dietla, który ofiarował się wspólnie z Radcą Magistratu Dr Strzeleckim traktować z proszącemi o dobrowolne odstąpienie tego domu, unikając środków przymusowych.

Deklaracyą dzierżawców myta rogatkowego, jako dozwalają przepuszczania bezpłatnie fur z nawozem, przyjęto do wiadomości, wyznaczając tymczasowo termin od 1 do 15 października i polecając ogłoszenie tego dozwolenia plakatami i drogą dziennikarską.

Oprócz tego na wniosek Radcy Dr Dietla: wydelegowano Radcę Dr. Warschauera i fizyka Dr Mohra, aby wspólnie z delegowanymi od Komendy wojskowej porozumieli się względem środków,

*) Spóźnione z powodu choroby zwykłego sprawozdawcy radcy Langiego, a podane przez Dra Oettingera.

Część literacko-artystyczna.

Pieśń o Domu naszym.

(We Lwowie 1866 r.)

Przed kilku miesiącami pismo nasze podało artykuł zapowiadający wydanie tego najświeższego utworu Wincentego Pola, a oraz podający wrażenie odebrane przy pierwszem czytaniu tego poematu jeszcze w rękopiśmie.

Dziś wydrukowane dzieło znajduje się w obiegu; może być, powinno być, w ręku wszystkich.

Kiedy sędziwy starzec usiędzie przy ciepłym kominku i otoczony drobną dziatwą opowiada jej dawne czasy, których był świadkiem — wrażenie i pamięć szczegółów zostaje na całe życie. Tysiące przypadków z późniejszego życia człowiekowi z głowy wyleci — ale nigdy, do grobowej deski, nie opuści go opowiadanie starca słyszane w dzieciństwie. Jest to siła i urok tradycyi, że niech się raz zapisze w pamięci serca, nic już tych charakterów nie zetrze.

Dzisiaj ustna tradycya dużo uroniła z dawnej dzielności. Czy, że dzieci mają swoje gazety, z których dowiadują się o tem co było; czy, że starcy chcąc do młodych należeć, nie udzielają swych wspomnień; czy, że nasz pyszny wiek, historyę świata zaczynając od siebie, nie troszczy się o to, co kiedyś się działo?

Być może i jedno i drugie i trzecie. Patrzajmy co dzień na gwałtowne przeobrażenie się fizyonomii świata, za cóż nie miałyby w trop za nim przeobrażać się dawne nawyknienia, obyczaje, ustrój domowy, nawet drobne upodobania?

Pilni obserwatorowie tych przemian, odbywających się od lat kilkunastu, zauważali, że staropolski obyczaj domowy coraz więcej ustępuje miejsca tak zwanym postępowym wymaganiom, niemającym właściwie żadnego charakteru. Z żurnalem mód wciska się bezbarwny konwencyonalizm, zasadzający się na bezdusznej powierzchowności; taż sama bezduszność towarzyszy całemu trybowi życia, rozwijającemu się w racyonalnym kierunku, nieuznającym ani powagi tradycyi, ani też przyczepionym do czegoś fundamentalnego. W takich warunkach nader wątłym bywa nie tylko ustrój społeczeństwa, lecz nawet węzły rodziny chrześciańskiej rozplatają się — i wszystko zostaje na łasce wiatru namiętności, lub paradoksow rozumkowania.

A jednak czemże jest społeczność, czem naród bez rodziny?

Niczem innem tylko lepianką, którą lada wiatr obali.

Trwała budowa nie może oprzeć się wichrom i słotom, tylko, jeźli ma dobre podwaliny i mocne wiązania.

Tak a nie inaczej budowały wieki religijnej wiary; dla tego też gmach społeczny, na jaki patrzymy — mimo, że podkopano jego fundamenta, wybrano kamienie, osłabiono węgły — silniejszym jest jeszcze w swojem chwianiu się, niż to, coby tegocześni fabrykanci wymyślić byli zdolni.

Zresztą powolna praca wieków bogatych doświadczeniem i światłem padającem z góry — sama przez się więcej ma trwałości niż konceptowe abrysy prześcigujących się budowniczych.

Jeżeli komu ma być żal za tym staroświeckim dworem, za tą chatą, będącą państwem rodziny, to nam, którzy czujemy, iż koleje naszego upadku nie poszły z winy rozkładu i zepsucia społecznego. Ani na jedną chwilę nie byliśmy Rzymianami z czasów Augustula, ani bizanckiemi Grekami Paleologów — a jednak powleczono ofiarę... Czy, że szaty jej raziły oczy białością gołębią?

Któż rozwikła tę tajemnicę?

Poezya — silniejsza od wszystkich rozumowań, ona jedna mogłaby coś powiedzieć.

Poeta tęskni i wierzy, kocha i łączy, budzi ducha tam nawet, gdzieby się zdawało, że już dawno wystygnął.

Przeszłość jest dlań czarnoksiężką księgą, w której nie każdy potrafi czytać. On jeden tylko zna się na tych formułach i zaklęciach, i umie je wymawiać. Posłuszny duch jawi się — i znowu wstępuje, ożywia, staje się treścią nowych kształtów, nowych wyobrażeń.

Co było dobre i święte przez tyle a tyle pokoleń, dobrem i świętem zostanie do skończenia wieków.

Otóż tę treść do tego ducha Bożego wywołuje poeta w *Pieśni o domu naszym* i każe mu napełniać dworce i chaty na tej szerokiej *Ziemi naszej*, którą przed laty umiał zespiewać w wielkie królestwo Boże.

W tej dawniejszej namalował olbrzymi karton krajobrazu — w obecnej śpiewa święty obyczaj, którym się naród rządzi w ognisku domowem, a skarb to najcenniejszy; żaden wróg wydrzećby go nie mógł, gdybyśmy sami umieli stać na jego straży, i nie wierzyć złudnym pokusom dającym w zamian pozorne blichtry, złudne zdobycze.

Czego woda nie zabierze,
Czego ogień wam nie spali,
Co nie odciąć ostrzem stali,
To ten dom wasz w Panu strzeże.

Więc ni z drzewa, ani z cegły
Dom ten stawiał wiek ubiegły:
Duch tu polski budowniczym —
To nie zburzyć domu niczem!

Ni powodzią, ni pożarem,
Ani mieczem, ni rozbojem:
Bóg zamieszkał w domu starym —
Duch zamieszkał w domu swoim.

A dla wiary i dla ducha
W ziemi dziadów świerci nie ma:
Choć rwie wieków zawierucha,
Dom się w węgłach swoich trzyma.

Uderzająca prawda! Wszystko można wydrzeć, zagrabić — skarbu ducha nigdy, byle ci co go posiadają, chcieli go bronić w domowem ognisku. Jest to kapitał w ciągłem obiegu, a nie dający się opodatkować, ani zamienić na jakieś niepewne papiery. Naród mający go w swem posiadaniu wytrzyma największe burze, napaści i zagłady — całe piekło nie przemoże go.

Poeta pojął tę myśl głęboko, i dla tego uderzył

iżby przewożone koleją wojsko w miejscach licznie uczęszczanych nie stawało na wypoczynek, placów publicznych nie zanieczyszczało, a gdzie się to stało, aby desinfekcyą zarządzono i niebawem uskuteczniono.

Na wniosek tegoż Radcy postanowiono formularze wykazów chorych lekarzom rozdawanych po wyczerpnięciu zapasu z napisami niemieckiemi zastąpić polskiemi.

Wysłuchano sprawozdania p. Mieżba co do sposobu usunięcia kałuży na Dajworze, i uchwalono część dotyczącą wysuszenia tej kałuży, jako wymagającą opinii techników, przekazać Sekcyi V, tymczasem zaś natychmiast zarządzić odwonienie, a kontrolę nad wykonaniem tej czynności poruczono Radcy Dr. Warschauerowi i fizykowi miasta Dr Mohrowi.

Na posiedzeniu dnia 26 września r. b., w szczegółowem zastósowaniu uchwalonych poprzednio zarządzeń, postanowiono w domu srodze cholerą nawiedzonym pod N. 213 bez zwłoki uprzątnąć nieczystości; właściciela domu N. 281 za zaniedbane wyczyszczenie rynsztoka przekazać Magistratowi do ukarania; z mieszkania stróża na 3ciem piętrze domu 205/6 przesiedlić zbytnią liczbę mieszkańców do domów innych w tejże okolicy położonych; polecić komisarzowi obwodowemu miejskiemu, aby zwoławszy do siebie wszystkich stróżów z ulicy Szerokiej, porozdzielał pomiędzy nich obowiązek utrzymywania czystości w domach, które nie posiadają stróżów, za umówionem a przez właścicieli wypłacać się mającem wynagrodzeniem; właścicieli zaś większych domów, aby do utrzymywania stróża znaglił, a w razie potrzeby, aby na koszt ich człowieka najął, nakoniec niedbalstwo właścicieli lub stróżów, aby Magistratowi do ukarania wskazywał.

Liczbę stróżów publicznych na ulicy Szerokiej powiększono do 6ciu i tymże wynagrodzenie w kwocie 1 złr. dziennie przyznano, wkładając na nich obowiązek nie tylko zamiatania ulic i rynsztoków, dezinfekcyi podwórzy i wychodków w domach prywatnych, ale i zastępczego utrzymywania porządku w domach, gdyby tenże z winy osób prywatnych był zaniedbany. Uchwalono nadto: wezwać na niedzielę dnia 30go września komisarza okręgowego, lekarza i komisarzy zdrowia okolicy zarażonej, dla naradzenia się i przeprowadzenia ścisłego wskazanych naglącą potrzebą środków; wezwać na krótkiej drodze policyą względem niedozwolenia noclegów włóczęgom po piwnicach i względem wydalenia z Krakowa nie miejscowych, a to z powodu doniesienia fizyka Dr. Mohra, że w piwnicach domów Szwenka i Rakowskiego wielka liczba takiego motłochu na nocny wypoczynek się skupia.

Przyjęto do wiadomości reskrypt Komisyi namiestniczej z dnia 25 września do l. 3575 donoszący o tymczasowem zawieszeniu komisyi sanitarnej *krajowej* z powodu skutecznego rozwinięcia działalności przez komisyą zdrowia Rady Miejskiej.

Na zapytanie Magistratu względem dozwolenia przybyłej na jarmark handlarce z syropami i wschodniemi słodyczami sprzedaży swego towaru, mimo odłożenia targu, odpowiedziano odmownie z powodu, iż pożywanie owych rzeczy w obecnej chwili szkodliwe mieć może skutki na zdrowie.

Zabójczy przypadek śmierci z cholery u człowieka zamieszkałego pod l. 384 przy ulicy Szpitalnej dał powód, iż do rewizyi tegoż domu wydelegowano Radców Chmurskiego, Gralewskiego, Hanickiego z przydaniem fizyka Dr. Mohra, poruczając im zarządzić niezzwłocznie, coby zporządku wypadało.

Zwrócono uwagę na wiele innych jeszcze szkodliwości, jako to: iż rynsztoki na Zwierzyńcu według doniesienia radcy Chmurskiego oddawna są nieczyszczone; że w domu p. Steinberga na Kazimierzu, jak zawiadomił Radca Fink, piwnica jest przepełniona kałem spływającym tamże od sąsiednich wychodków; że według udzielonego spostrzeżenia od Radcy Langiego pod murem Siostr Miłosierdzia, w dołach za Dajworem, na łąkach za Ogrodem botanicznym itd. koczują pod gołem niebem ludzie nie mając stałego zamieszkania. Postanowiono co do pierwszej i drugiej okoliczności usunąć bez zwłoki skutki zaniedbania, a co do trzeciej zwrócić uwagę Dyrekcyi policyi celem pochwycenia i wydalenia koczujących włóczęgów.

Wydelegowano Radców Kurkiewicza i Chmurskiego do rozpoznania, czyby nie należało budy stojące w podwórzu domu sukc. Librowskich do koła zanieczyszczone, częścią zamieszkane przez ludzi a częścią przez trzodę chlewną, usunąć; tudzież czy łąka św. Sebastyana jest rzeczywiście ścierwem bydląt zabitych zanieczyszczona.

Innej komisyi złożonej z Radców Langiego, Baranowskiego i Mieżba poruczono sprawdzenie doniesienia komisarza zdrowia p. Zeglikowskiego, że właściciele domów do ulicy Karmelickiej przytykających pourządzali kloaki przy samej ulicy, zkąd nieczystości na ulicę wypływają, — gdyby się rzeczy tak miały, przedstawienie środków zaradczych.

Do traktowania z panią Zalewską i z panem Statlerem o zniżenie żądanego komornego w razie zajęcia ich domów na szpitale wyznaczono Radcę Langiego.

Wysłuchano nareszcie sprawozdania Radcy Chmurskiego zalecającego sposób oczyszczania rzezalni miejskiej, a zgodnie z wnioskiem tegoż uchwalono dokonać niezwłocznie uprzątnienia grubych warstw gnoju pokrywających wszystkie ściany, podłogi, drzwi, okna i sprzęty drewniane, tudzież polecić, aby cech rzeźników dopilnował czeladzi w przestrzeganiu czystości, dzierżawcę rzezalni zaś zobowiązać, aby nakazał stróżom utrzymywanie ochędostwa; w tym celu dodać ma na czas cholery trzeciego stróża płatnego kosztem gminy, oraz zakupić pompę przenośną dla lepszego oczyszczania podłogi i słupu. Dozór nad rzezalnią powierzono Radcy Kurkiewiczowi.

Na posiedzeniu następnem odbytem dnia 30 września znajdowali się, oprócz zwykłych członków komisyi, zaproszeni lekarz dzielniczy Dr. Gläser i urzędnik miejski okręgu III pan Komorowski.

Po wysłuchaniu sprawozdania fizyka Dr Mohra o liczbie chorych cholerycznych, na wniosek Radcy Dr Dietla poparty przez Radcę Dr Waschauera uchwalono, aby na przyszłość w wykazach chorych nie rozróżniano tych ostatnich według wyznania. Następnie fizyk miejski Dr Mohr zdał sprawę szczegółową z oględzin domu pod l. 384 przy ulicy Szpitalnej, i smutny skreślił obraz tej siedziby nieporządku, nieczystości, niedozoru pod wrględem bezpieczeństwa fizycznego i moralnego, tak dalece, że Komisya delegowana była zniewoloną dwa mieszkania zapieczętować, jedno z powodu przeludnienia i cholery tam zagnieżdżonej, drugie z powodu walenia się murów. Trzecie mieszkanie wypróżniono, odnowienie kloak skutecznie zarządzono. Sprawozdawca wnosi, aby z urzędu cały dom zamknięto. Zgodzono się na poprawkę Radcy Dr Dietla, aby poprzednio raz jeszcze wydelegować komisyą z przybraniem urzędnika budowniczego. Wyznaczono do niej fizyka Dr Mohra, Radców Chmurskiego, Hanickiego, poruczając jej, aby z pomocą urzędników Magistratu zajęła się przesiedleniem mieszkańców.

Rozpoznanie bliższe dzielnicy cholerą dotkniętej stanowiło dalszy przedmiot narad i uchwał. W tym celu zasięgnięto od obecnego lekarza dzielniczego Dra Glasera bliższych i szczegółowych wyjaśnień co do pojedyńczych domów i w ogóle co do poczynionych przezeń spostrzeżeń ze względu na wpływy zdrowiu szkodliwe. O wymienionych szkodliwościach natychmiast przekonać się, takowe usunąć jak najrychlej i najenergiczniej postanowiono. Dotyczyło to domów na Szerokiej ulicy pod liczbami: 231, 230, 229, 204, 205, 206, dalej zaniedbanych na tej ulicy ścieków, wymagających, celem ich uporządkowania, naprawy kanału zatkanego, co też skutkiem powziętej na tem posiedzeniu na wniosek Radzcy Langiego uchwały już zarządzono i wykonano.

Na przedstawienie Radzcy Dra Dietla z poprawką Radzcy Finka postanowiono wyciąg z *Prawideł ochrony od cholery* w tłomaczeniu żydowskiem przesłać rabinowi i przełożonym bóżnic, celem ich publicznego ogłoszenia.

Do zbadania ulicy Bawoł wyznaczono komisyę złożoną z lekarza dzielniczego Dra Glasera, z urzędnika miejscowego Komorowskiego, komisarzów zdrowia okręgowych i z budowniczego miejskiego.

Przyjęto nakoniec wnioski: Radzcy Dra Dietla, aby w aptekach urządzić kolej czuwania w nocy na przypadek potrzeby, i Radzcy Dra Warschauera, aby w pewnych miejscach przedawano lód dla chorych.

Kończąc niniejsze 4te sprawozdanie, winniśmy w dodatku oświadczyć, iż uzupełniwszy w następnem obraz czynności z kilku jeszcze posiedzeń dotąd odbytych, nie omieszkamy na przyszłość po każdem z osobna zebraniu i to jak najprędzej treściwej podawać o niem wiadomości. Jeżeli tym razem, mimo usiłowanej zwięzłości, rzecz wyda się zanadto rozciągłą, a może i zbyt drobiazgową, to od zarzutu pierwszego spodziewamy się być usprawiedliwieni obfitością materyału na 4ch długich posiedzeniach nagromadzonego; od drugiego zaś niechaj nas zasłoni potrzeba przekonania i uspokojenia publiczności, iż z łona Rady miasta wyznaczeni spółobywatele, oceniając ważność chwili i świętość podjętego obowiązku, nie zaniedbali żadnej rzeczy, choćby na pozór drobnej, lecz w istocie i w zbiorowym skutku wcale nieobojętnej dla zdrowia ogółu; warto też nadto wykazać w przykładach naocznych, jakiego rodzaju nieporządki i szkodliwości wymagały rychłego usunięcia. Rzuciwszy przelotnie wzrok na dotychczasowy owoc prac Komisyi sanitarnej, chwytamy z wielu innych następujące trzy wypadki: 1° Dokonano Herkulesowej, rzec można roboty, wyczyściwszy w nader krótkim czasie stajnię Augiaszową, tojest owe zaułki i zakątki Kazimierza, które dla nagromadzonego i górami piętrzącego się brudu, od niepamiętnych czasów nie zaznały pokrzepiającego powiewu świeżego powietrza, gdy dziś pełnemi piersiami mieszkańcy ich wdychać je mogą.

2° Niemałej wagi okazał się także wpływ moralny na ludność klęską choroby najbliżej zagrożoną; krzątanie się żywe i skuteczne władzy miejskiej, energicznie przedsiębrane i wykonane środki, troskliwa czujność członków komisyi sanitarnej, zwiedzających osobiście miejsca najbrudniejsze, celem zarządzenia ich oczyszczenia, napełniło błogą otuchą mieszkańców, wyrwało ich z odrętwienia i zachęciło przykładem do dbania o większą czystość i porządek po domach prywatnych.

3° Nareszcie ze względu na samą cholerę miło nam zapisać fakt, który, o ile jest w ścisłym związku z zarządzonemi środkami, rozstrzygać nie śmiemy, zawsze atoli jest nader pocieszającem, iż zaraza nietylko szerszych nie przybrała rozmiarów, lecz pomimo 7-tygodniowego przeciągu czasu od pojawienia się pierwszego jej przypadku, mimo przyjaznych rozkrzewieniu się jej wpływów, jako to: licznych przewozów wojska z okolic nawiedzonych chorobą, tłumnych zbiorowisk na odpustach, pielgrzymek do rabinów, i t. p. zdaje się mieć ku schyłkowi, czego nietylko dowodzi mała ilość przypadków świeżych, ale i ta okoliczność, że większa ich część, a między niemi i nader groźne, kończą się pomyślnie.

Ile trwałych korzyści przy tej sposobności osiągnięto, o tem namienić, odkładamy na później.

Dnia 15go października wybranym został deputowanym na Sejm z mniejszych posiadłości ziemskich w powiecie Grodeckim w obwodzie Lwowskim, włościanin Jan Kowaliszyn.

Gazeta Lwowska umieściła była następujący artykuł, który z tego względu zasługuje na uwagę, iż jest półurzędowem odparciem dążeń moskiewskich:

„*Słowo* tutejsze w całym szeregu artykułów od niejakiego czasu ciągle zamieszczanych, usiłuje dowieść, że lud ruski w Galicyi jednego i tego samego jest szczepu i pochodzenia co lud wielkorosyjski, że wspólnie z nim jeden naród stanowi, który *Słowo* niewiedzieć zkąd i dla czego *ruskim* narodem nazywa. Niektóre dzienniki rosyjskie wtorują mu w tem twierdzeniu, które jednak ze wszech miar jest mylne, prawdzie historycznej i rzeczywistości wręcz przeciwne. Bo Ruś, to przecież te kraje i ludy słowiańskie, które zawojowali Waregowie, co z nad rzeki Rosi w Skandynawii przybyli; ztąd nazwa Rusi, dawniej nie znana. Zabory Waregów sięgały zaiste aż po dzisiejszą Galicyę, która była niegdyś częścią państwa Ruryka i jego następców. Jest też lud nasz ruski w Galicyi jednego szczepu i pochodzenia z ludem na Wołyniu, Podolu i na Ukrainie; są Rusini w Kijowie, Żytomierzu, Berdyczowie itd., tak jak są we Lwowie, Przemyślu i innych miastach wschodniej Galicyi. Ale nie masz ich ani w Petersburgu, ani w Archangielsku, Kałudze lub Kostromiu, ani nad Wołgą, Donem i Uralem, nie masz ich w tych ogromnych obszarach, które do Cesarstwa rosyjskiego należą, którego to Cesarstwa Ruś pod panowaniem rosyjskiem będąca, drobną tylko jest cząstką. Tam bowiem, to jest w owych ogromnych obszarach, które wymieniliśmy, są praprawnuki Finów, Czuchońców, Turanów, Mongołów, ludów po wielkiej części azyjskiego pochodzenia; Rusini nasi galicyjscy pod względem etnograficznym z ludami temi nic wspólnego nie mają.

„Nie mają też nic z niemi wspólnego pod względem historycznego rozwoju, bo przecież bohaterowie Rusi, książęta owi Ostrogscy i Rożyńscy, hetmani jak Timofei Daszkiewicz, Kunasewicz zahaidaczny nie w szeregach rosyjskich, nie za sprawę Rosyi, ale przeciw niej walczyli, a raczej przeciwko Moskwie, bo tak Rosyę dzisiejszą w tenczas nazywano. Sam nawet Bohdan Chmielnicki, marząc o ugruntowaniu osobnego dla siebie państwa na Ukrainie, z Rosyą wcale się nie bratał, z Tatarami się raczej wiązał, i dopiero naciśnięty ostatnią potrzebą, oddał się w opiekę Cara moskiewskiego, jak wówczas władzców Rosyi nazywano, następca zaś jego Wyhowski w wielu bitwach przeciwko Rosyi walczył.

„Ani pod względem języka tożsamości ludu ruskiego w Galicyi z narodem rosyjskim dopatrzeć nie można: każdy bowiem, co zna język polski, zrozumie dokładnie lud językiem ruskim mówiący i wzajemnie przez niego jest zrozumiany, rozumie nawet słowo Boże w języku ruskim opowiadane, jeżeli kapłan nie nadaje językowi temu zwrotów obcych, naturze jego przeciwnych, w którym to razie i lud sam ruski wcale go nie rozumie. Lud też nasz ruski czuje się jako coś zupełnie odrębnego od narodu rosyjskiego, który, niewłaściwie wprawdzie, Moskalami nazywa.

„Jeżeli więc lud ruski w Galicyi nie ma nic wspólnego z narodem rosyjskim ani pod względem pochodzenia, ani pod względem historycznego rozwoju, ani pod względem języka i własnego poczucia, jakżeż powiedzieć można, że on z narodem rosyjskim jedność stanowi, że należy do jakiegoś narodu *ruskiego*, który bujna fantazya *Słowa* wymarzyła? Artykuły *Słowa* namiętnie i nie bez żółci pisane obałamucić mogą tylko tych, co nie znają Rusi i jej historyi; nie przekonają zaś nigdy tych, co się w dziejach Rusi rozpatrzyć mogli, bo ci owe artykuły *Słowa* pomawiać raczej mogą o pewne tendencye dość nawet niezgrabnie ukrywane. Gdyby tendencye te istotnie zachodzić miały, w takim razie głosy, z jakiemi się *Słowo* teraz odzywa, a jakich dawniej nigdy nie słyszano, mogłyby tylko dążyć do zachwiania wierności ludu ruskiego w Galicyi dla Monarchy, do którego z taką lojalnością jest przywiązany; dążyłyby do skierowania ku innej stronie uczuć ludu tego. Lecz pod tym względem zupełnie spokojni jesteśmy; w wiernych dla Austryi sercach ludu ruskiego w Galicyi nie osłabnie miłość do Monarchy, zwłaszcza dziś, kiedy nowe powody wszystkich mieszkańców Galicyi ściśle z rządem wiążą, nawet tych, których lojalność dawniej mogła być wątpliwą. Dziś tem mniej obawiać się można o zachwianie lojalności ludu ruskiego w Galicyi, kiedy lud ten od stu prawie lat niezbite a liczne dawał dowody przywiązania do rządu, pod którym swobodnie żyje i wszelkiej opieki prawa używa“.

Wiedeń 17 października. Między mnogiemi tytułami N. Pana znajduje się także tytuł króla Illiryi, zamieszkałej przez Słowian i Niemców. W Lublanie wychodzi dziennik *Slowenec*, organ illiryjskich federalistów, mało znany w odleglejszych krajach cesarstwa, bo podrzędnemi się zajmuje sprawami. Kiedy wszystkie prawie kraje koronne opanował jakiś szał programów, Słowianie Illiryjscy postanowili się także przypomnieć światu. Mają swego reprezentanta w znanym członku rady państwa p. Tomanie, nie brak im organu swych życzeń — czegoż więcej trzeba, aby wystąpić z programatem. P. Toman często wprawdzie w radzie państwa głos zabierał w obronie praw odwiecznych narodowości słoweńskiej — ale miasto oklasków mowom jego wielki śmiech towarzyszył. W chwili podobnej w wielkiem uniesieniu zawołał: „Panowie, proszę się nie śmiać, przemawiam w imieniu całego narodu illiryjskiego“. Dumny zapewne na swe wielkie dziejowe posłannictwo powiększył liczbę dotychczasowych projektów o jeszcze jeden i ogłosił program Słowenów w *Slovencu*. Wspominamy o tem, ponieważ stanowi to dowód, jak z dniem każdym kłopoty rządu wzrastają, ale powtarzać lub zapuszczać się w rozbiór nowego programatu nie widzimy potrzeby. Nie starczyłoby miejsca gdybyśmy chcieli podawać codzienne marzenia pojedyńczych stronnictw i posłów.

— Jak wiadomo, nadchodzą do Wiednia na żądanie N. Pana codziennie wiadomości o stanie choroby arcybiskupa ostrzyhomskiego.

Na przesłanie dnia 13go b. m. wiadomości, następujące tego samego dnia nadeszły telegraficzne odpowiedzi w Ostrzyhomiu:

„Wiedeń, z zamku cesarskiego. Cesarz do Jego Eminencyi kardynała Jana *Scitowskiego*, prymasa węgierskiego w Ostrzyhomiu:

Przyjmij Pan serdeczną podziękę za szczere błogosławieństwo. Z całym krajem podzielam obawę o zagrożone życie Pańskie, i ufam w Boga, że Wszechmocny odwróci niebezpieczeństwo i zachowa Pana kościołowi, Mnie i krajowi.

Franciszek Józef w. r.“

Wielki ochmistrz N. Pani hr. Königsegg do Jego Eminencyi kardynała Jana Scitowskiego:

„N. Pani z szczerem współczuciem powzięła wiadomość o chorobie Pańskiej i uprasza o dalsze wiadomości o stanie zdrowia.“

Jak twierdzi ostatnia wiadomość, kardynał podobno się już pożegnał w liście z Cesarzem i Cesarzową, bo choroba jego coraz więcej się pogarsza.

— Niemniej smutne są wiadomości telegraficzne z Tryestu o stanie zdrowia Cesarzowej meksykańskiej, bawiącej w Miramare. Zjeżdżają się tam obecnie członkowie rodzin panujących dla odwiedzenia chorej; przybyli do Miramare w dniach ostatnich, prócz bawiących już tam książąt, arcyksiążę Józef i jenerał Uraga, adjutant Cesarza Maxymiliana.

— Dzienniki donosiły, że jenerał węgierski Klapka otrzymał od króla pruskiego order i dobra w Szląsku w podarunku. *Wiener Abendpost* zaprzecza tej wiadomości.

Francya.

Opinion Nationale następnie odpowiada na jeremiady *Norda* z powodu przyszłego ucisku Rusinów pod rządem hr. Gołuchowskiego:

Nord straszliwie się gniewa, lecz niechaj się trzyma Austrya. Półurzędowy organ rosyjski wybucha bezwzględnem oburzeniem, jakie w nim budzi postępowanie tego mocarstwa: „którego gmach zbutwiały nie ma siły wzniecić obawy w narodzie potężniejszym jeszcze jednością swoją, niż obszarem swych dziedzin“.

Cóż uczyniła Austrya, jakąż to haniebną popełniła zbrodnię, iż *Nord* tak jasno widzi ją „wpadającą z błędu w błąd, z przepaści w przepaść, w pewną zgubę?“ Jaką zbrodnię? . . Najstraszniejszą, najbardziej nieprzebaczoną ze wszystkich; okazała ona chęć nadania niejakiej żywotności, niejakiej niepodległości żywiołowi polskiemu w Galicyi.

Otóż Polska jest straszącą marą Rosyi, i dopóki jeden pozostanie Polak, dopóki strzały, szubienica i Sybir nie zniszczą tej pełnej życia rasy mającej za sobą prawo bezwzględne i powszechne sympatye Europy, Rosya nie uzna dzieła swego za skończone, nie uczuje się całkiem bezpieczną od bezkarności.

Nie dość, zdaje się, być silnym i bez skrupułów, nie dość posuwać nadużycie siły aż do ostatecznych granic, lecz trzeba jeszcze zamknąć wszystkie usta, któreby mogły protestować przeciw popełnionemu błędowi i żądać jego zatarcia.

Rosya znajduje się w położeniu człowieka, który zamordowawszy głowę licznej rodziny, chciałby pozabijać wszystkich jego krewnych, wszystkich spadkobierców, aby sobie na przyszłość oszczędzić żalów lub niewczesnych domagań osób interesowanych.

Zamianowanie przeto hr. Gołuchowskiego gubernatorem Galicyi wywołało, jakeśmy rzekli, głębokie wrażenie i żywe rozdrażnienie w Petersburgu. Rozdrażnienie to objawia się skargami i głosem oburzenia, które byłoby rzeczywiście śmiesznem, gdyby łzy krokodyla, płaczącego nad zdobyczą, którą mu wydzierają, nie były bardziej jeszcze godnemi wzgardy, niż śmiesznemi.

Korespondent *Norda* widzi już jak Polacy w Galicyi dopuszczają się względem Rusinów tam osiadłych gwałtów i barbarzyństwa, jakie splamiły panowanie rosyjskie w Polsce, jak gdyby chodziło o jakiego Murawiewa polskiego wyraźnie przeznaczonego, aby dokonać dzieła zniszczenia.

„Lecz, woła *Nord* przechodząc do innej sfery myśli, Rosya nie lęka się, ubolewa tylko nad tą bezrozumną próbą. Prawdziwa Polska, której odrodzenie społeczne i polityczne odbywa się z niezachwianą siłą, Polska istotna i praktyczna nie przyjmie już roli ofiary interesowanych podmów zewnętrznych. Trzy miliony nowych właścicieli i obywateli polskich, których Cesarz Aleksander wyrwał z niewoli i obsypał dobrodziejstwami, wiedzą, że szczęście ich zależy od spójności nierozerwalnej i z każdym dniem ściślejszej z Rosyą; podszczuwania zewnętrzne, jak również zabiegi mniejszości agitatorów, rozbiją się nadal o życzenia i interesa wielkiej większości nie tylko podbitej lecz nabytej dla Rosyi“.

O cóż więc tyle gniewu? Jeżeli Polska jest Arkadyą, a Car tam rządzi nie mieczem lecz piszczałką, po cóż się trwożyć o byt kilku milionów Polaków podlegających w Austryi innemu rządowi.

Lecz na cóż rozbierać te twierdzenia, którym nikt nie daje wiary, i niemającym nawet pretensyi wprowadzenia w błąd publiczności? Jedynym faktem prawdziwym, ważnym, jaki wynika z wszystkich tych gniewów, równie szczerych w gruncie jak pozory, jakiemi się osłania są śmieszne, jest to, że Austrya, wygnana z Niemiec zmuszona opierać się na rozmaitych żywiołach obcych, jakie ją składają, stawać się musi coraz bardziej przeciwniczką Rosyi, jeżeli nie chce zrzekać się swej roli i być prawdziwą przednią strażą Zachodu przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Wszystkie ludy połączone pod jej panowaniem nie dadzą się zabsorbować, zniszczyć; jest to rezerwa na przyszłość, rodzaj depozytu, nad którym trzeba czuwać starannie, gdyż tam prawdopodobnie znajdą się kiedyś żyjące węgły muru, jaki Europa rewolucyjna wznieść musi przeciw zagonom despotyzmu moskiewskiego.

Holandya.

Dziennik urzędowy holenderski zamieszcza następującą odezwę króla holenderskiego z d. 12go października:

My Wilhelm III z Bożej łaski król holenderski, książę Oraini i Nassau, W. książę luxemburski itd.

Kochani współziomkowie i wierni poddani!

Uważałem za potrzebne, z mocy prerogatywy, jaką mi nadaje ustawa zasadnicza, rozwiązać Izbę drugą Stanów jeneralnych.

Jeżeli porządek i harmonia mają dalej panować w drogiej naszej ojczyźnie, aby taż mogła z błogosławieństwem nieba używać spokoju i pomyślności, nieuchronną jest rzeczą, aby rząd był punktem centralnym, ku któremu z zaufaniem zwracają się oczy narodu.

Żaden rząd nie mógłby zadosyćuczynić temu warunkowi, jeżeli nie ma pomiędzy nim i reprezentacyą narodową owej wspólnej zgody, bez której współdziałanie między rozmaitemi władzami konstytucyjnemi, tak potrzebne dla interesu rzeczy publicznej, jest niemożebnem.

Doświadczenie ostatnich czasów dowiodło jasno, że wspólna ta zgoda i to współdziałanie nie dadzą się pozyskać z drugą Izbą stanów jeneralnych, taką, jaka była.

Ciągła zmiana moich doradzców odpowiedzialnych, paraliżuje tylko władzę i energią rządu, a tem samem wywiera zgubny wpływ na interesa tak moralne jak materyalne narodu, podczas gdy trwałość kierunku rządu czerpie siłę i energią, będące przymiotami nieodzownemi władzy wykonawczej.

Chcąc cel ten osiągnąć, odwołuję się do mego ludu ukochanego, aby dał poznać swój sposób zapatrywania się pod tym względem.

Niderlandczycy! Uważajcie bliski dzień 30 października za dzień pamiętny w waszym bycie narodowym. Wasz król zaprasza wszystkich tych z pomiędzy was, którym ustawa nadała prawo brania udziału w mianowaniu swych reprezentantów, aby się udali do urny elektoralnej; dacie mi tym sposobem dowód wielkiej wagi jaką przywiązujecie do mojej odezwy.

Dan w Loo 10 paźdz.1866. „Wilhelm“.

---

w struny budzące najrzewniejsze wspomnienia, które każdy mniej więcej nosi na dnie duszy. Rozdmuchać ten święty ogień było jego szczytnem zadaniem.

Prowadzi też młodzieńca naprzód w góry — maluje mu ich nieprzebrane cuda

> Skarby chowa ziemia lacka
> I piękności, co Bóg stworzył;
> Dziwnie cudne ziemskie cacka
> Dał nam pan Bóg — abyś ożył
> Wielkim duchem w Ojców ziemi
> I szedł torem za lepszemi.
> Więc gdy wdziękiem ziemia wita,
> O skarb ducha Bóg zapyta.

Ale gdzież są te skarby? W grobie — w grobach Wawelu — gdzie spoczywa pieśń dziejów.

I znowu prowadzi młodzieńca na Wawel

> Tutaj uderz naprzód czołem,
> Przed grobami i kościołem:
> Lud, co żywi, broni, wierzy,
> We łzach tutaj krzyżem leży.

Teraz każe mu przyłożyć ucho do marmurowych grobów:

> Co zamarło w grobie skrzepłem,
> Musisz duchem twym odtworzyć,
> A i serca twego ciepłem
> Ukochane musi ożyć.

> A więc słuchaj, co ci powiem:
> Jeżli dziejów masz żyć zdrowiem,
> Winy trzeba szukać w sobie —
> Prawdy w Wierze — życia w grobie.
> Człowiek tylko tyle ma co sam sobie zdobędzie.
> Bo któż jest, coby mu podał skarby ducha?
> Kto cię patrzyć, czuć nauczy,
> I podsłuchać głos tej ziemi?
> Kto ci wielkie poda klucze,
> Abyś duchem wielu ożył,
> I przybytku drzwi otworzył,
> I w nim stanął z Wybranemi?
> Jest w podaniu tajemnica,
> By ten żywot przysposobić
> Dla rycerza i dziedzica,
> Co tych skarbów ma się dobić.
> *Znaj podanie twego rodu,*
> *Wielkie dzieje twojej ziemi;*
> *W dziejach świata prąd Narodu,*
> *Sojusz dziadów ze Świętymi!*

Znając to prawo, wyniesiesz z burz miotających nami.

> Zrąb polskiego twego domu,
> A dla domu, łaskę Nieba!

Zawsze jedna i ta sama przestroga, idźmy z postępem świata, ale nie frymarczmy skarbami ducha! Bez nich mogą być jednostki, narodu nie będzie.

W najbliższym ustępie pyta poeta, gdzie twoje gniazdo, twój dom, kopce, rola? gdzie szukać tego wszystkiego? Czy tam, gdzie Lechowe orły uwiły sobie gniazdo? Czy w górach? czy na podgórzu? czy u brzegów morza? Czy w lesistych puszczach?

Niema swych granic, niema kopców — wszystko zorane! A jednak dom twój jest.

> Wszędzie, kędy ciche stadło
> Przy ognisku z dziatwą siadło,
> Wszędzie, wszędzie, gdzie przy kaszy
> Ojciec matką dziatwę straszy,
> Matka ojcem przy pacierzu,
> A oboje straszą Bogiem;
> Wszędzie—kędy w tem przymierzu
> Człek za własnym żyje progiem,
> I gdzie córy rosną światu
> Ciche, jako kwiat bławatu,
> Syny, jak dębowe witki;
> Gdzie jest dobra sława domu,
> Gdzie jest wierzyć, służyć komu,
> A z dostatku są pożytki;
> Wszędzie—wszędzie, jak daleko
> Ludzie sobie w Panu rzeką;
> Jak daleko ojców mowa
> Czyste iskry z duszy kowa;
> Jak daleko język sięga
> I tych dziejów pamięć czuła—
> I rzek siedmiu srebrna wstęga
> Ziemię dziadów swych osnuła...

Wszędzie—gdzie tylko przebywa łaska Boska, gdzie oddają cześć chwale świętych Polski patronów, stoi dom twój... czy o wysokim szczycie, czy o niskiej strzesze słomianej, zawsze to przybytek, który możesz życiem uświęcić.

Pierwsza też, abyś przyjął obyczaj od narodu, i żywot swój podług niego urobił.

Poeta prowadzi młodzieńca pod starą mszystą strzechę, gdzie mieszka ubogie ochędóstwo, gościnność, i pobożność. Piękny to obrazek tego wnętrza wieśniaczej chaty i przyjęcia gości starym obyczajem piastowskim.

> Chata roić się poczyna:
> Ojciec zleca gościom syna,
> Matka córy—i nakrycie
> Na stół daje—by przybycie,
> Gościa pocześć bo „gość w domu,
> To Bóg w domu“—taka wiara,
> Gdzie pod dębem chata stara.

Teraz rzućmy okiem po chacie:

> Lampa płonie u siostrzenia
> Przed obrazem Matki Boskiej—
> I jej światło rozpromienia
> Dzieje domu, dzieje wioski.
> Przy obrazie wota wiszą
> I dwie kule się kołyszą:
> Jedna większa—to moskiewska,
> Druga z miedzi—to czerkieska;
> I od kajdan odłamane,
> Wisi obok nich ogniwo;
> A na wota poskładane
> Patrzy Marya miłościwo....
> Jest i palma i gromnica;
> Bo pokoju palma znamię—
> A wieczysta łask krynica
> Kruszy strzały, groty łamie—
> Przed obrazem jest ołtarzyk—
> Karawaka na nim leży,
> Ewangelia, kalendarzyk
> I książeczka od pacierzy.
> Niżej nieco kropielnica,
> A dokoła wonne wianki:
> Z siatki dziane są firanki—
> A przybytkiem jest świetlica....

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Rosya w roku 1866.

Pod tym tytułem podaje *la Presse* artykuł, który w całości powtarzamy.

I.

Rosya „farà da se“

Po wojnie krymskiej książę Gorczaków wyrzekł: „Rosya się skupia“ (La Russie se recueille). Owa Rosya awanturnicza i leniwa uśpiła się jak kuropatwa przestraszona burzą z główką pod skrzydełkiem; obudza się wreszcie przemokła ulewą, a w tem spostrzega skrzydełka zanadto zmoczone do odzyskania dalszego polotu.

Emancypacya była uderzeniem piorunu, który wywrócił wszystkie podstawy socyalne, połamał wszystkie sprężyny administracyjne i związki moralne i materyalne, które łączyły rozmaite klasy narodu w życiu wspólnem.

Masa narodu, chociaż wyzyskiwana przez najniższą mniejszość brutalną i chciwą, została podległą knutowi, murem otoczona i zahukana w zwierzęcej niewoli; całość poruszała się i żyła jak mogła pod wpływem administracyi niesłusznej i wszelkiej litości pozbawionej.

W jednym dniu wszystkie ogniwa tego ciężkiego łańcucha rządowego strzaskano i zastąpiono przez siłę pożyczoną od krajów europejskich jako to: prawa, ordonanse i urządzenia ugruntowane na równości i wolności. Te istrumenta nowożytnych rządów, z delikatnemi kołami a tak trudnemi do zastósowania, nawet u ludów najbardziej ucywilizowanych, wydane zostały w ręce niezdolne i nieuczciwe personalu dawnego systematu administracyjnego i zaaplikowane bez żadnego przygotowania do rządzenia 70 milionami dzikich, którzy stać się mają wolnemi.

Te nowe prawa, te nowe obowiązki zapoznane od ludu egzystującego w przestrzeni, bezsilne do nadania ruchu masom bezwładnym, o które zaledwie z lekka dotykają, a każda funkcya społeczna regularna ustawszy, staje się w całym narodzie jałową agitacyą moralną i materyalną, ruchem duszącym i hałaśliwym wielkiego rozkładającego się cielska.

Dekompozycya kraju nie objawia się w proporcyi upłynionego czasu, lecz w stosunku postępowym. Rozkład socyalny, administracyjny, finansowy, sądowy, przemysłowy, handlowy i rolniczy wszystko na raz się psuje, moralnie i materyalnie, a fenomen ten okazuje się tak widocznie, że sami Rosyanie jakkolwiek są obojętni, widzą to i są trwogą przejęci.

Od rewolucyi polskiej w skutek podburzań patryotycznych gwałtownie wywołanych przez ataki prasy zagranicznej przeciw Rosyi i przez dzikie deklamacye dzienników krajowych przeciw mięszaniu się rządów europejskich w sprawy rosyjskie, wyrodziła się w partyi czysto rosyjskiej i względnie wykształconej, opłakana reakcya przeciw elementom cywilizacyjnym w Rosyi, a szczególniej przeciw tym, które zmięszane były z administracyą.

Gwałtowna i surowa krucyata mająca za godło Rosya *farà da se*, ściga od lat czterech urzędników obcych, Niemców z wysokich sfer administracyi, oskarżonych nie bez przyczyny o systematyczne zamknięcie Rosyanom wszelkiej karyery administracyjnej.

Przez wrzaski i krzyki, partya rosyjska, której rewolucya polska wielki wpływ nadała, doszła do zastąpienia partyi niemieckiej, w znacznej liczbie wyższych urzędów administracyjnych.

Areopag niemiecki zrusyfikowany, chociaż bardzo robaczywy, ciężko podejrzany o przekupstwo, pracował rozsądnie w ściśniętych granicach, ale pracował. Nowy skład ludzi rosyjski wprowadził w praktykę administracyjną ignorancyą, lenistwo i bezczelność kradzieży, przywary, które znaleźć można w obyczajach prywatnych czyniąc w ten sposób zamęt najgłębszy we wszystkich sprawach.

Zachęceni powodzeniem, już potem nie tylko przeciw zagranicznym urzędnikom walczyć zaczęły gazety i salony rosyjskie. Krucyata się rozpowszechniła, a dzisiaj gdyby dozwolono działać opętanym ze stronnictwa reprezentowanego przez *Moskiewski Wiedomosti* szłoby jedynie o wyprowadzenie za granicę wszelkiego żywiołu obcego naukowego, przemysłowego i handlowego.

Głupstwo ma swoją loikę równie ścisłą jak zdrowy rozsądek. Szewcy, kapelusznicy itd., nie mająż tych samych powodów żądania wypędzenia swych konkurrentów jak urzędnicy?

W epoce, w której Chiny i Japonia otworem zostawiają kraje swe dla obcych, wielcy obywatele rosyjscy Murawiewy, Katkowy i podobni patryoci wybierają do zastósowania w swoim kraju wyobrażenia i obyczaje chińskie.

Szczęściem dla Rosyi, jeżeli z łatwością przychodzi objąć urząd administracyjny, za pieniądze, czołobitność i denuncyacye, trudniej jest otrzymać stanowisko przemysłowe i handlowe.

Ten duch pychy i próżności mniej usprawiedliwiony w Rosyi jak w innym kraju, został scharakteryzowany w sposób zadziwiający przez urzędnika zanadto wysoko położonego, aby rzeczy jasno nie widział: „Jest to patryotyzm nastający na kwasie, który cofa nas wprost do lasów naszych.“

II.

Ignorancya i zła wola.

Ministrowie otoczeni dyrektorami pracują wprawdzie; liczne komisye urzędują z zapałem godnym uznania jeśli nie z dostateczną zdolnością w kwestyach, które mają rozwiązać.

Jakiekolwiek przecie są ich usiłowania w utworzeniu nowych instytucyj w miejsce próżni sprawionej przez usamowolnienie włościan, usamowolnienie zadekretowane bez przygotowania w niczem jednym, cała praca reorganizacyi polega na ordonansach i okólnikach, które się obijają o złą wolę i ignorancyą.

Zła wola urzędników, szlachty wyzutej z wszechmocy a tem samem z wielkich zysków jakie ciągnęła; nieświadomość masy administracyjnej, która w wiekowem zbydlęceniu uważa wolność za prawo do wypoczynku i występku, i czuje się wolną od wszelkich ciężarów i podatków, a ma pretensye do posiadania całej ziemi bez puszczenia w dzierżawę.

Przeszło lat trzysta przymusowej pracy na lud nałożonej, zniszczyły na nieszczęście w nim zaród dobrych instynktów, pozostawiając mu tylko skłonność do kradzieży i opilstwa.

Okólniki i rozporządzenia administracyjne gubią się w drugiej lub trzeciej warstwie urzędników, a jeśli dojdą do publiczności, tak są osłabione w swej mocy i przekręcone, że żadnego nie wywierają działania na bezwładne masy.

We wszystkich gałęziach wyższej administracyi bióra zarzucone są fascykułami administracyjnemi, odesłanemi z zarządów miejscowych z przypisami tych ostatnich, że przepisy te, jako przeciwne obyczajom i zwyczajom, nie są stósowne do wprowadzenia ich w wykonanie. We wszystkich uwagach przebija duch nieuległości względem administracyi centralnej, co dzień są krótsze, a zatem trudniejsze w utrzymaniu karności.

Gdy się zastanowimy, że większa część owych fascykułów potrzebuje najmniej dwa lub trzy miesiące, aby doszła do swego przeznaczenia, że tam zalegają przez taki sam przeciąg czasu, wracają z tą samą powolnością, aby znów pozostać w tych samych warunkach zwłoki, z łatwością pojmiemy anarchię administracyjną rządzącą krajem.

Można sobie wyrobić dokładną ideę o niemocy administracyjnej, nawet w przedmiocie prostej policyi zdrowia, przytaczając autentyczny fakt następujący; potwierdzony on został przez Dra Stockauera, lekarza cesarskiego, w łonie komisyi specyalnej zdrowia ustanowionej w gminie.

„Dzienniki obu stolic i głównych siedzib rządu zaciągnęły w rejestra w roku 1865, 18,000 pijaństwem zaduszonych, nie licząc takiej samej liczby podobnych wypadków, które nie doszły do wiadomości publicznej lub pozostały nieznane; winienem raczej powiedzieć, dodał mowca, 18,000 zmarłych w skutek otrucia spowodowanego użyciem napojów aromatyzowanych kwasem pruskim i zafarbowanych materyałami arszenikowemi.“

Wysoka znakomitość Dr Tarasow, członek rady zdrowia w stolicy, niedawno wyrzekł na jednem posiedzeniu: „Panowie! uważajcie, jeśli zabronimy na targach naszych przedaży przegniłej żywności (mięsa, ryb i owoców) cóż damy za pożywienie naszemu pospólstwu?...“ (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 października. Sekcya I Rady miejskiéj odbyła w dniu 13 b. m. szóste posiedzenie.

Na wniosek Radcy Dra Samelsona uchwalono podać na przyszłem posiedzeniu pełnéj Rady do wiadomości, że na pogrzeb zmarłego Radcy Magistratu Józefa Bernowskiego z funduszu miejskiego zaasygnowano 150 złr., jakoteż zrobić wniosek, aby do Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności w Krakowie ciż sami członkowie gminy, których wyznaczył dawniéj Magistrat, zaproszeni zostali. Na mocy bowiem statutu Kasy Oszczędności reprezentacya miasta ma prawo mianować 12 członków gminy do Wielkiego Wydziału wchodzących, a z pośród tych dwóch dyrektorów.

W braku reprezentacyi gminy, zamianował Magistrat tych 12 członków, a zpośród nich dwóch dyrektorów; ci zaś po ukonstytuowaniu się zaś Rady miasta złożyli swe mandaty, które przyjęli byli tymczasowo pod zastrzeżeniem, iż czynią to, aby ukonstytuowania się Kasy Oszczędności nie wstrzymywać.

Na wniosek Radcy miejskiego p. W. Schoenberga, postanowiono wydać z kasy miejskiéj byłym dzierżawcom polowania na gruntach miejskich kaucyę przez nich złożoną, albowiem kontrakt dzierżawy ustał a dzierżawcy nie są gminie dłużni.

Na wniosek Radcy miejskiego p. Mendelsburga uchwalono rozpisać licytacyę na wynajęcie dwóch miejsc pod stragany w przechodzie gmachu Sukiennic opróżnionych; zaasygnować w kasie miejskiéj 54 złr. 46 c. za naprawę parkanu realności miejskiéj pod L. 132 dz. IV po uprzedniem sprawdzeniu wykonanych robót; nareszcie zarządzić mniejsze reparacye w téj realności przez asygnowanie pewnéj ilości wapna, gliny i piasku po dokładnem obejrzeniu braków na miejscu.

Na wniosek Radcy p. Lipińskiego zaasygnowano w kasie miejskiéj 46 złr. 54 cent. za wykonanie różnych pomniejszych robót ślusarskich w budynkach Magistratu w roku 1865; daléj wzięto do wiadomości doniesienie, że względem kanału odprowadzającego nieczystości z rzezalni miejskiéj stósowne kroki zarządzone zostały; nakoniec postanowiono zarządzić podstemplowanie uszkodzonego dachu nad Bogatemi Kramami jak najmniejszym kosztem.

Na wniosek Radcy p. Hanickiego wymierzono czynsz dzierżawny z kramu prywatnego na Kleparzu nowo ustawionego i odmówiono trzem petentom pozwolenia do wystawienia nowych kramów.

Radca p. Stanisław Feintuch zrobił wniosek względem potrzeby urządzenia targowiska, a właściwie tarła dla wołów koleją żelazną z Galicyi nadchodzących. Sekcya uchwaliła, aby p. Feintuch ten swój wniosek na przyszłem posiedzeniu pełnéj Rady przedstawił.

Dnia 15 października udał się Radca p. Mendelsburg z urzędnikiem Magistratu do realności miejskiéj L. 132 dz. IV i przekonał się naocznie o dokonanéj naprawie parkanu, jakoteż skonstatował potrzebę wykonania pomniejszych robót przez zaasygnowanie jednéj fury wapna, jednéj gliny i jednéj piasku.

Licytacya na opróżnione miejsca w Sukiennicach pod stragany została rozpisaną na czwartek to jest na dzień 18 października, i doniesiono o téj licytacyi okólnikiem wszystkim piekarzom i mydlarzom. Radca p. Mendelsburg oglądał te miejsca, i będzie przy licytacyi obecnym. Radca p. Lipiński skonstatował w dniu 15 b. m. z urzędnikami Magistratu i budownictwa sposób naprawy jak najtaniéj dachu w przejściu nad Bogatemi Kramami mocno uszkodzonego, i za przyzwoleniem Sekcyi I zarządził stósowne kroki.

Na wniosek Radcy Dra Koczyńskiego zawezwano Magistrat do wydania zakazu zamieszkiwania kramików poddominikańskich. Urzędnicy Magistratu zwiedzili te kramiki już w dniu 15 b. m., i przekonali się, że w kilkunastu z nich rzeczywiście mieszkają dzierżawcy. Gdy te kramiki nie są bynajmniéj urządzone na mieszkania, gdy daléj zaszły skargi, że ulica Stolarska przez mieszkających w kramikach poddominikańskich, w których nie ma żadnych kloak, bywa zanieczyszczaną, przeto polecono zaraz *ex commissione* mieszkającym tamże, że się wyprowadzić mają, i przedłożono stósowny raport Magistatowi.

— Wczoraj wciągu 24 godzin umarły 2 osoby na cholerę, a pozostało w leczeniu 23, z których 19 w szpitalach, jako to: 7mężczyzn, 7 kobiet i 5 dzieci.

— Wczoraj rano przed świtem weszło dwóch policyantów do szynku pod L. 1 na Kleparzu przy ulicy Długiéj i zastali tam dwóch ludzi obcych. Starszy z nich, podobno z Cieszyna pochodzący, zapytany przez jednego z policyantów o papiery, nie chciał temu zadosyć uczynić i nie dał się aresztować, mówiąc, że przed pijanym nie będzie się tłumaczył. Tak przynajmniéj utrzymuje właścicielka szynku. Żołnierz jeden pochwycił owego przybysza za włosy, a drugi zadał mu dwa czy trzy pchnięcia bagnetem w bok, poczem wzięli rannego, lecz musiano go odwieźć do szpitala Ś. Łazarza. Z policyantami nie był na rewizyi żaden urzędnik policyjny. Wypadek ten podajemy bez żadnych uwag, jak nam był opowiedziany.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma:

Kiedy w początkach 1865 roku nauczony smutnem kilkudziesięcioletniem doświadczeniem, podniosłem publicznie konieczną potrzebę obmyślenia w kraju naszym pomocy i opieki lekarskiéj dla niezamożnéj ludności wiejskiéj i małych miasteczek — kiedy później rzecz tę w formie stósownego wniosku na Ogólne Zgrom. Tow. Roln. Krak. tegoż roku za pośrednictwem Szan. Komitetu Roln. przesłałem - kiedy daléj rzecz ta pod obrady Ogóln. Zebr. T. R. nie przyszła, a wniosek do Sejmu miał być odesłanym — kiedy następnie spróbowałem, czyby na drodze prywatnego porozumienia z ludźmi dobréj woli nie dało się ułożyć potrzebnego projektu dla przedłożenia go Sejmowi krajowemu — kiedy nareszcie skutkiem nieprzewidzianych przeszkód i trudności, zaledwo kilka odebrałem życzliwych téj sprawie zgłoszeń (za co też w swoim czasie w imieniu wszystkich biednych cierpiących tym przyjaciołom ludzkości podziękowałem, a teraz jeszcze nieograniczoną wdzięczność ponawiam): były to same przykre niespodzianki i bolesne rozczarowania, które w końcu postawiły mnie w niemożności wykonania przedsięwziętego zamiaru, i zmusiły w miejsce zapowiedzianego projektu ograniczyć się na *wniosku*, jaki na ostatniéj kadencyi sejmowéj przedłożyłem, a jaki Wydziałowi krajowemu do załatwienia przekazanym został. Z tem większą przeto radością dowiaduję się, że obecnie myśl wspomniona z polecenia Wys. c. k. Rządu przez ustanowienie lekarzy wiejskich urzeczywistnioną będzie; a tą wiadomością podzielić z krajem widzę się spowodowanym, przy wyrażeniu nieomylnéj nadziei, że obok bardzo wielu korzystnych zmian i ulepszeń, również ta niezmiernie ważna i nagła dla kraju naszego potrzeba w najkrótszym o ile być może czasie uwzględnioną zostanie.

Karniów d. 17 października 1866.

Ign. Lipczyński.

— *Krak. Ztg*, która się dopomina, że *Debatte* przytacza *Czas*, a ją pomija, dopuszcza się tego ostatniego względem nas zbyt często, jak i wczoraj to uczyniła, to jest w tym samym numerze, w którym swojego prawa własności przestrzega.

— Piszą nam ze Starego Sącza 16go października:

Pożar — to przerażający odgłos w okolicy Sącza. Dnia 13go b. m. spłonęło w Starym Sączu 52 stodół ze zbiorami tegorocznemi. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, iż nie spełna w jednéj godzinie całe gumna wraz zamieniły się w perzynę. Posucha sprzyjała żywiołowi palnemu. Szczęściem, iż panowała cisza w powietrzu, inaczéj całe miasto mogłoby się było stać łupem płomienia. Szkoda wynosi 30,000 złr., co bardzo wiele znaczy na tak ubogą mieścinę. Klęska dotknęła w przeważnéj liczbie najuboższych mieszkańców, których nie stać było, aby zabezpieczyli swój dobytek. To też nie było więcéj nad 3 asekurowanych samych budynków.

Onegdaj znów pożar wielki w okolicy Szczawnicy. Miejsce i szkody niedokładnie wiadome.

15go spaliły się gumna na Wysokiem nad Nowym Sączem. Szkoda musi być znaczną, bo ogień pochłonął i zbiory.

Przyczyny powyżéj wzmiankowanych i jeszcze innych od niejakiego czasu zjawiających się w Sądeczyznie smutnych illuminacyj nie wiadome. Domyślają się jednak, iż pochodzą z podłożenia ognia. To pewna, iż po nauce odebranéj z klęski w jednem miejscu, nie pochodzą w drugiem sąsiedniem z braku ostrożności. Wieści rozchodzą się o rachunkach spekulacyjnych ludzi niepewnego zatrudnienia.

— Rada miejska w Stanisławowie postanowiła odbywać posiedzenia swoje jawnie, na co otrzymała odpowiednie zezwolenie władz.

— *Gaz. Narod.* donosi, że w sądzie powiatowym Jasielskim szczegolnego rodzaju toczył się proces: Br. L. zaskarżył bowiem p. F. B. o „zamiar zabicia go w pojedynku“, a gdy ta skarga dla braku dowodów upadła, wytoczył teraz drugą, o „czynną“ obrazę honoru.

— Jak donosi *Gaz. Narod.*, żandarmerya przytrzymała przed parą tygodniami w Sokalu jakiegoś młodego człowieka, który w urzędzie powiatowym zeznał, że jest z Kongresówki, nazywa się Jan Nastasowicz, od dawna przebywał w Galicyi, służąc za kucharza. D. 4 b. m. wysłano go pod strażą do granicy i oddano władzom rosyjskim. Drugi wychodziec w Sokalu przytrzymany, wysłany także został do granicy.

— Na starych rzeźbach widzieć można zupełnie inną formę obuwia niż teraz, albowiem stopy nie są w palcach ścieśnione w klin, lecz owszem palce przechodzą szerokością swoją napiętek. Forma spiczastego obuwia przyszła do Europy ze Wschodu. Turcy noszą kończaste trzewiki, a Chińczycy nawet zaostrzone z zagięciem w górę, jakby używali nóg do bitwy. Kobiety w Chinach noszą od dziecka tak ciasne obuwie, że im palce podwijają się, i następnie nie są wstanie chodzić o własnych siłach. Jeden z anatomów niemieckich zwraca na to uwagę, że wszyscy konowale i miłośnicy koni wielce się troszczą o dobre ich kucie, a nikt się nie troszczy, czy obuwie ludzkie jest właściwe lub nie. Ten wzgląd spowodował w Bajreuth Dr Landgrafa, że w instytucie politechnicznym wykładał swoje spostrzeżenia nad potrzebą nadania obuwiu formy odpowiedniej budowie stopy. Nie pierwszym on jednak był w tym przedmiocie. W r. 1858 wydał w Zürich Dr Herman Meyer profesor anatomii, dziełko o właściwym kształcie trzewika. Dr Landgraf dowodzi, że wielki palec u nogi jest przedłużeniem kierunku stopy i że jest podstawą i głównym czynnikiem stąpania, a przeto ścięta forma obuwia jest przeciw naturze budowy stopy. Ztąd wyradzają się wady organiczne, które z pokolenia w pokolenie przechodząc, wyradzają nogę i tworzą ludzi niezdolnych do silnego chodu, a w późniejszym wieku rodzą różne choroby, jakiemi są nagniotki, odgniotki, podagryczne bóle, wrastanie paznogci, nabrzmienia. Skręcanie małych palcy tworzy odparzania, odciski zwykłe na tych palcach i inne wady. Dr Landgraf kazał podług swego przepisu uszyć obuwie i podczas wykładu swego zalecał je jako najpraktyczniejsze.

— Dnia 17go października chmury przeciągały. Ciepło w cieniu doszło do + 6°.2 od + 0°.8. Wiatr zachodni słaby. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 18 października o godz. 6téj rano 335‴,42; termometr zaś — 1°.8 R.

— W piątek dnia 19go października, Śgo Piotra z Alkantary.

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 października.

HOTEL POLLERA: Brünk H. kupiec z Wiednia, Klümall Wojciech kupiec z Galicyi, Bruck kupiec z Berlina, F. Klingner kupiec z Wrocławia, Birkel Konrad kupiec z Prus, hr. Stecka Olimpia właśc. dóbr z Galicyi, hr. Szembek Roman właściciel dóbr z Poremby, Zelli Karol urzędnik z Wiednia.

HOTEL SASKI: Józef Grabkowski z Miechowa, Adam Jędrzejowicz akademik, Wanda Chwalibogowa właśc. dóbr, Salomea Dąmbska właśc. dóbr, Marya hr. Drohojewska właśc. dóbr, Edmund hr. Potocki c. k. porucznik od ułanów w Galicyi, Zdzisławowa hr. Zamoyska wł. d. z Wysocka, Włodzimierz Wilczyński właś. d. z Nowego Sioła, Mieczysław Waligórski z Wiednia, Henryk Fredro właściciel dóbr ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Główna komora celna w Krakowie Barucha Wenibergara a właściwie L. S. Meiselsa o zalegających dla nich w kasie depozytowéj 129 złr. 37 c. i 9 złr. 4 c.; zgłoszenie się w ciągu 6 miesięcy.— Sąd tarnowski Tytusa Szalaja o nakazie zapł. Annie Dorf sumy weksl. 340 złr.; kurator Dr Bandrowski.

Licytacye: W d. 31 października wydzierżawienie akcyzy od mięsa w okręgu Dębickim (3637 złr.), w okręgu Dąbrowskim 2,510 złr.); w d. 5 listopada w okręgu jasielskim (2,302 złr. 22 cent.), w okręgu pilznieńskim (1625 złr.), w okręgu radomyskim 2025 złr.); w d. 7 listopada w okręgu tarnowskim (21,100 złr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 16 października 1866.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej	4	75	5	6
Mierzyca pszenicy jarej	4	50	4	75
„ żyta	3	32½	3	50
„ jęczmienia	2	75	3	19
„ owsa	1	40	1	62½
„ grochu	4	50	5	—
„ jagieł	5	50	6	—
„ fasoli	6	—	7	—
„ tatarki	2	50	3	—
„ prosa	2	50	3	—
„ Rzepaku zimowego	—	—	6	—
„ Soczewicy	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	—	1	12½
Cetnar wiedeński siana	1	25	1	30
„ „ słomy	—	75	—	80
Funt w. mięsa wołowego	—	15	—	18
„ „ z bydła drobniejszego	—	14	—	16
Funt w. polędwicy wołowej	—	27¾	—	30
„ „ słoniny	—	32	—	40
„ „ wieprzowiny	—	20	—	22
„ „ cielęciny	—	14	—	20
„ „ baraniny	—	13	—	16
Funt w. smalcu wieprzowego	—	—	—	48
„ „ sadło	—	—	—	40
„ „ soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych	—	—	—	67
„ „ świec łojowych	—	42	—	44
„ „ mydła	—	30	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	70
„ okowity „ 82° „	—	—	2	45
„ masła młodego śwież.	2	50	2	62½
Kopa jaj kurzych	—	80	—	85
Miarka kaszy jęczmiennej	—	55	—	64
„ tatarczanej częstoch.	1	20	1	25
„ pszenicznej	1	15	1	20
„ perłowej	1	10	1	25
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	—	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	75	—	80
„ pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanej	—	70	—	80
Cetnar wied. mąki pszenicznej	8	10	11	40
Siąga drzewa łupowego twardego.	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	9	—
„ węgli kamien. kraj.	19	—	20	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	—	—	43

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 16 października 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowani obywatele *Franc. Wierzuchowski*, *Ziernicki.* Komisarz targowy *Jezierski.*

Losowanie obligów indemnizacyjnych.

Ośmnaste losowanie obligacyj lwowskiego funduszu indemnizacyjnego odbędzie się dnia 31 października 1866 o godzinie 8ej przed południem w lokalu c. k. Namiestnictwa. Przeznaczona do tego losowania suma amortyzacyjna wynosi 354.000 złr. m. konw., czyli 371.700 złr. w. a., i będą brać w niem udział wszystkie do 15 sierpnia r. b. wydane obligacye.

Zakaz sprowadzania bydła z Królestwa Polskiego.

Według doniesienia c. k. austryackiego konsulatu jeneralnego w Warszawie z d. 3 b. m. rozszerzyła się zaraza na bydło w Królestwie Polskiem w guberniach Warszawskiej, Augustowskiej i Lubelskiej.

C. k. komisya namiestnicza w Krakowie celem zabezpieczenia stanu zdrowia tutejszego bydła rogatego uznała z tego powodu za stósowne znieść rozporządzenie z dnia 1 lipca b. r. l. 17.149, i aż do wygaśnięcia zarazy zabronić sprowadzania z Polski bydła rogatego i owiec, tudzież surowych bydlęcych artykułów handlowych.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 17 paźdz. *(Pr.)* Kilka procesów drukowych wytoczonych przez prokuratoryę przeciw dziennikowi *Politik*, zostało odrzuconych przez sąd krajowy w myśl art. 5go traktatu prażskiego. (Ten sam tu zachodzi wypadek, co z procesem Widmana we Lwowie. *Red. Cz.*).

Petersburg 16 paźdz. W chwili, gdy Iszutin miał był dziś rano zostać straconym na szubienicy, Cesarz darował mu życie.

Sztutgart 16 paźdz. po południu. Król przyjmował dzisiaj deputacyę z adresem w Friedrichshafen. Izba wyższa upraszała rządu o podwyższenie wynagrodzenia kwaterunkowego za wojska obce i krajowe. We czwartek Izby zostaną odroczone.

Paryż 16 paźdz. Hr. Goltz, bar. Hübner i bar. Budberg przybyli do Paryża.

Florencya 16 paźdz. *Opinione* donosi: Hr. Opizzoni, niegdyś poseł włoski w Frankfurcie, powierzone ma tymczasowo poselstwo włoskie w Wiedniu.

Konstantynopol 15 paźdz. Pismo wezyryalne z urzędowem uznaniem księcia Karola odeszło do Bukarestu. Różnice są zagodzone; książę wkrótce tu oczekiwany.

N. Pan miał dziś wyjechać do Morawy i Czech. Towarzyszą N. Panu jen. ks. Hohenlohe mistrz dworu, jen. adj. hr. Crenneville, minister stanu hr. Belcredi, adjutanci przyboczni: Fejervary i Vlasits, adjutanci Grobbe i Krauss, dyrektor kancelaryi Braun i lekarz Dr Löschner.

Presse dowiaduje się, że sejmy krajowe zwołane będą na 19ty listopada, sejm zaś węgierski dopiero później ma się zebrać.

N. Pan nadał wielkie wstęgi i krzyże komandorskie orderu Leopolda jenerałom w nagrodę waleczności, a mianowicie otrzymali takowe Arcyksiążę Wilhelm, Fzm. Benedek, jen. Krzyż, jen. Pokorny. Do jenerała jazdy hr. Clam Gallas napisał Cesarz list, w którym uznaje, iż śledztwo sądowe przeciw niemu prowadzone, okazało mylność zarzutów, a N. Pan wyraża swoje zadowolenie, iż sąd uznał jenerała niewinnym. Rozkazem dziennym zaprowadzone zostają zmiany umundurowania, a *Presse* podaje jako wieść, że coroczny pobór rekruta ma być o połowę, to jest do 120,000 ludzi powiększony.

W *Nordd. allg. Ztg* znajdujemy następujące oświadczenie:

„*Times* opowiada, że Cesarz Napoleon skłoniony został do postanowienia oddania bezpośrednio Wenecyi z rąk Austryi w ręce Włoch, uwiadomieniem otrzymanem od W. Księcia Weimarskiego, jakoby książę ten dostał wiadomość z Berlina, że pewna liczba młodych Włochów sprzysięgła się na życie Cesarza, w przypadku, gdyby ze strony francuskiej nie zaniechano wzięcia Wenecyi w posiadanie, a przez to nie oszczędzono Włochom upokorzenia, że kraj ten darem od Francyi dostają. Donoszą nam ze strony bardzo dobrze świadomej, że cała ta opowieść jest zupełnie zmyśloną, jak to już z tego samego wynika, że postanowienie Cesarza Napoleona już zapadło pod względem Wenecyi wtedy, kiedy owo mniemane zawiadomienie dojść go miało“.

Według doniesienia *Gaz. krzyżowej* niebawem ogłoszoną będzie ustawa wyborcza do parlamentu północno-niemieckiego.

Od niejakiego czasu ponawiały się pogłoski o nowych zbrojeniach się Prus, co przypisywano wypadkom we Francyi, na przypadek śmierci Cesarza Napoleona. *Nordd. allg. Ztg* zaprzeczyła temu przed kilku dniami, ale teraz sama donosi o pewnych zmianach militarnych, których wszelako powodem jest utworzenie korpusów nowych wojska, odpowiednio do krajów zabranych i powiększenia territoryalnie państwa pruskiego. Utworzone będą trzy nowe korpusy: jeden z Hanowerczyków, jeden z Hesów, Nassauczyków i Frankfurtczyków, a jeden z Holsztyńczyków i Szlezwiczan. Zaprowadzony będzie w tych krajach system służby wojskowej pruski z pewnemi uwzględnieniami, jakich wymaga czas przechodni.

La Presse utrzymuje, że między gabinetami katolickich mocarstw poruszono na nowo sprawę rzymską, i wyraża nadzieję, iż rząd włoski dotrzyma konwencyi wrześniowej; aby to jednak nastąpiło, trzeba go postawić w możności stawienia oporu wszelkim zamachom, a to przez poparcie moralne Papieża ze strony państw katolickich. Zarazem jednak radzi *La Presse* podjęcie układów między Rzymem a Florencyą w dalszym toku tych, które prowadził Vegezzi, iżby stosunek Rzymu do Włoch stał się taki, jak stosunek krajów północno niemieckich do Prus. *La Presse* utrzymuje, że Ojciec Święty zaniechał zamiaru opuszczenia Rzymu.

Rząd amerykański miał zanieść skargę u rządu angielskiego z powodu aresztowania kilku obywateli amerykańskich pod zarzutem fenizmu. Domaga się on albo bezzwłocznego ich osądzenia, albo wypuszczenia na wolność. Dzienniki paryskie mniemają, że rząd angielski uczyni zadosyć temu żądaniu, i uwolni wszystkich Fenistów, którzy udowodnią, że są obywatelami amerykańskimi. Krok ten rządu amerykańskiego jest niewątpliwie dowodem skarbienia sobie Fenistów, którzy w Stanach Zjednoczonych szczycą się, że mają ¾ miliona głosów, i użyć ich mogą za rządem, jeżeli ten będzie interesa ich popierał.

Dzienniki francuskie mówią o nowem zwycięztwie Cesarza Maksymiliana nad republikanami dnia 15go września. Jenerał juarystowski Porfirio Diaz miał zostać pobitym na głowę pod Akapulko. Choćby zwycięztwo to okazało się prawdziwem, nie wiele ono pomoże. W rękach cesarskich zostają jeszcze tylko środkowe prowincye, tudzież droga ze stolicy do Vera-Cruz, która trzymana jest ciągle obronnie, ale już i teraz nie śmią oddziały wojsk z niej schodzić.

Część tylko poczty doszła nas dzisiaj na czas, gdyż wiedeńska i paryska spóźniła się dziś do południa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 18 października. Reskrypt cesarski z dnia 14go października zwołuje wszystkie sejmy krajowe, wyjąwszy węgierski, na dzień 19 listopada. List N. Pana do kanclerza nadwornego Majlatha motywuje spóźnienie terminu zwołania sejmu węgierskiego tą smutną okolicznością, że epidemia rozpostarła się; nakazuje jednak zarządzić bezzwłocznie co potrzeba, aby sejm węgierski w razie przyjaźniejszej zmiany stanu zdrowia mógł jak najspieszniej rozpocząć swoją nader ważną działalność. Cesarz dziękuje ochotnikom węgierskim; uznaje niezliczone dowody udziału okazanego dla rannych wojskowych tak austryackich jak sprzymierzonych.

Paryż 18 paźdz. Wczorajszy *Monitor wieczorny* stwierdza bliskie załatwienie zatargów kandyjskich, i donosi, że spory między Portą a Czarnogórą zostały zagodzone; a dalej nadmienia: Rząd francuski winszuje tak pomyślnego skutku Turkom i ludności chrześciańskiej, której okazywał liczne dowody swojej sympatyi.

Paryż 18 paźdz. Odbyło się walne zebranie ajentów wekslowych. Z powodu uchwalenia rezolucyi, że żaden obowiązek solidarności nie istnieje dla zobowiązań pojedynczych ajentów, Izba syndyków podała się do dymisyi. Na giełdzie wypadek ten sprawił wielkie wrażenie.

Kursa. Wiedeń 18 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 60·45. — Pożyczka narodowa 66·35 — Losy z roku 1860 78·50. — Akcye banku 716.— Akcye kred. 148·80. — Londyn 130·—. — Srebro 129·—.— Dukat 6·17½.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 paźd.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	116	113
— nowe obr. „	124	119
Listy zast. pol. bez k.	82	80
Banknoty pol. 100 złr.	414	404
Ruble ros. za 100 rsr.	166	161
Talary prs. za 100 tal.	194	189
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr. .	129	127
Dukat ważny. . . .	6 18	6 3
Napoleon d'or . . .	10 50	10 25
Półimperyały rosyjs.	10 75	10 50
Listy galic. nowe z k.	72 —	70 —
— — stare „	75 —	73 —
Oblig. indem. „	70 50	68 50
Ak. k. g bez k. i dyw.	211	206
„ L.-Cz. z całą wpł.	181	176

Wiedeń 17 paź. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki. . . .	60	20
5% Pożyczka narod.	66	45
Akcye banku wied.	709	
— — kred.	148	20
Losy 5% z r. 1860 .	78	50
Srebro	129	—
Londyn 10 funt. szter.	130	—
Dukat pojedynczy .	6	17

Wiedeń 16 paźd.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 60	53 50
— Pożyczka narod.	65 50	65 25
— Metaliki na m. k.	60 90	60 80
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 50
— — czeskie	78 50	77 50
— — węgiers.	67 —	66 50
— — chor. i b.	70 50	69 50
— — galicyjs.	66 50	65 75
— — bukow.	63 —	62 —
— — siedmgr.	62 —	61 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 10	88 90
4% Galicyjskie. . .	— —	70 —
5½% Węgiersk. los.	80 50	80 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	147 50	148 —
— — — 1854	72 —	71 50
— — — 1860	78 10	78 —
— — — 1864	69 50	69 —
— Como-Rente.	18 —	17 —
— Kredytowe	121 25	121 —
— tryest na 4½%	111 —	110 —
— żegl. par. na D.	82 —	81 —
— Ks. Esterhazy	— —	65 —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 —	21 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		25 —	24 —
— hr. St. Genois .		23 50	23 —
— miasta Budy . .		24 —	23 50
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		19 —	18 —
— hr. Keglevich .		13 —	12 —
— Rudolfa. . . .		11 50	11 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		704	703 —
Zakładu kredytowego		147 40	147 30
Żeglugi par. na Dunaju		461 —	460 —
Kolei półn. Ferdynan.		1625	1620
— rządowéj fr.-a .		189 80	189 70
— zachodniéj c. El.		126 -	125 50
— Pardubickiéj .		109 75	109 25
— południowéj .		207 —	206 50
— Galicyjskiéj . .		209 —	209 —
Czerniow z wpł. 80%		177 —	176 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	5½	108 25	108 10
Augsg. 100 zł. nr	5	108 85	108 75
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	109 —	108 90
Hamb. 100 mark.	3½	96 75	96 50
Londyn 10 fun.	4½	129 25	129 10
Paryż 100 frank.	3	51 25	51 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 75	17 65
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 12½	6 11½
— — obrączk.	6 12½	6 11½
Złoto *al marco* . .	6 7	6 5
Napoleondory . . .	10 32	10 31
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 85
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	13 —	12 95
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	128 25	127 75
— kupony . . .	128 25	127 75
Talary związkowe .	1 92	1 91
Pruskie bilety kas. .	1 92½	1 92

Lwów 15 paźdz	żądają	płacą
Dukat	6 12	6 3
Półimperyał rosyjski	10 58	10 37
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 93
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	70 58	69 88
— — m. k.	74 8	73 37
Obligi indem. b. kup.	67 18	66 27
Akc. kol. gal. b. kup.	207 50	204 67
„ „ lwow.-czer.	178 33	175 50

Warsz. 16 paźdz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	80 —	— —
Listy zast III okr. „	79 75	79 40
kupon „		1 26⅔
Listy likwidacyjne .	62 50	62 —
kupon „	— —	1 50½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	61 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	111 50	111 —

Wrocł. 16 paźdz.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	78¾	78¼
Polskie bilety bank.	77⅙	76⅓
„ Listy zastaw.	61	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 17 paźdz.	
Renta 3%	68 92

Londyn 17 paźd.	
Konsole	89½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*, Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański*.